

Potęga słowa

Kolejny już raz w tym czasie słyszymy Ewangelię o Słowie, które Ciałem się stało. Czyli o tym, kim jest Jezus Chrystus – Słowo Wcielone. Jest do-Słownie wszystkim; pełnią dobroci i miłości Bożej pośród nas. Jest



Słowem Boga stwarzającego i zbawiającego, jest Słowem Boga przebaczącego i uświęcającego. Jezus Chrystus – Słowo, w którym jest tylko dobro, a nie ma w Nim nawet cienia zła. Nawet, jeśli ludzie powiedzieli o Nim, że *jest Belzebubem*.

Ale to słowo wyszło z ust człowieka, nie Boga. W Słowie Boga jest tylko dobro i pełnia mocy Ducha Świętego. Ze słowem człowieka jest już inaczej. Potrafi mieć moc stwórczą, potrafi *góry przenosić*, i potrafi być jak najgorsza trucizna, która w jednej chwili powala z nóg. Tym co wyróżnia człowieka od wszystkich innych istot, jest język, jest zdolność posługiwania się mową, słowem. To największa potęga. Słowo ma moc budowania, ale i moc niszczycielskiego rażenia. Żyjemy w świecie słowa. Słowo napisane może w jednej chwili usłyszeć cały świat. Na początku tego nowego roku prosimy Ducha Świętego o dar mowy i wymowy, aby z naszych serc i ust wychodziło zawsze słowo, które jest sakramentem Słowa Wcielonego, Jezusa Chrystusa. Przy okazji dziękujemy też za bardzo serdeczny odbiór słowa, które co tydzień pojawia się w tym Liście. Dziękujemy odbiorcom z parafii i ...całego świata. I wszystkich gorąco pozdrawiamy.

Ks. Proboszcz

Podrobiona rodzina

Tak jak tęsknimy za świeżymi warzywami z ogródka i mlekiem *prosto od krowy*, tak jak wolimy rzecz oryginalną, zamiast najlepszej podróby, tak nigdy nie przestaniemy tęsknić za prawdziwą, normalną rodziną.



Niestety, już nawet tutaj szerokim korytem wciska się diabelska pomysłowość współczesnych ideologów. Czasami myślę, że to już chyba ostatnia w dziejach ofensywa szatana, bo tego urojenia nie można już zastąpić gorszym. Atak na Boga się nie udał; że nie istnieje, że to człowiek stworzył Go sobie na swój obraz, nie odwrotnie. Teraz przyszedł czas na człowieka, by totalnie wykrzywić jego naturę, by oderwać go od matki i ojca, i od jego naturalnego środowiska, którym jest rodzina. By przestał się różnić od *pędzonego w szklarni pomidora*. Sprawa jest poważna, sprawa jest najwyższej wagi. Bo chodzi o człowieka, by nim pozostał, jako ten, którego Bóg stworzył na swoje podobieństwo i obraz. By nie stał się jakąś ludzką zmanipulowaną poczwarą, wyhodowaną na podobieństwo i obraz ludzi, którzy ideą nowej kołomyi próbują zastąpić piękno Królestwa Bożego. Którzy najpiękniejszą godność człowieka jako dziecka Bożego i ludzkiego, próbują zastąpić wyhodowanym przez siebie dziwołagiem, na ich podobieństwo. Spokojnie, rodzina się obroni. To w niej Stwórca zawarł swą własną moc, swą odwieczną mądrość, której nic nie zastąpi.

[prob.]

Św. Józef czyli czujność ojca

Świat, w którym żyjemy przeżywa epokę zdziwaczenia. Jestem przekonany, że i ta epoka minie, jak wiele innych. Ale jeszcze trochę się nasłuchamy kwiczenia niewyżytych feministek i ich sponsorów domagających się zrównania płci, zastąpienia rodziny nieokreśloną watahą i innych prowokacji. Jak na razie nie mamy co liczyć na ochronę ze strony państwa w tych sprawach. Polityczna poprawność rządzących nigdy nie zastąpi zwykłej

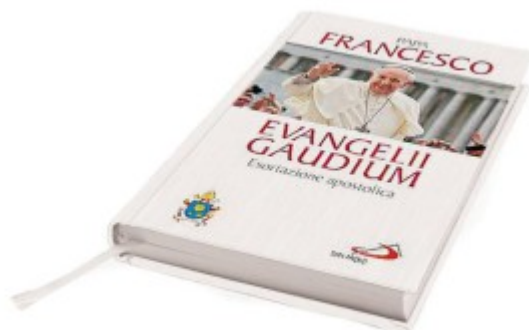


czujności dobrego ojca. Ewangelia tych dni pokazuje piękną postać mężczyzny, św. Józefa, dziewiczego ojca Pana Jezusa. Był czujny nawet w głębokim śnie. Mężczyzna, który niczego nie prześpi, gdy idzie o dom, rodzinę, małżonkę i dziecko. U niego troska o rodzinę i gotowość do pełnienia woli Bożej, to jedno i to samo. Józef niczego nie przespał. Budzony przez anioła ocalił życie Boże Dziecięcia przed morderczą ręką Heroda. Józef to święta czujność ojca, której nic nie zastąpi, ani państwo, ani szkoła, ani nawet czujność policjanta, ani kurator. Być może właśnie dlatego wszystkie te wtórne instytucje roszczą sobie pretensje do zastąpienia rodziny, bo zanikła gdzieś prosta czujność ojca. Boże Narodzenie to święto Ojca. Boga Ojca, który posyła na świat swojego Jednorodzonego Syna, i każdego innego Ojca-Taty, któremu Bóg zawierzył los rodziny: małżonki, matki oraz ich dzieci.

[prob.]

Evangelii gaudium czyli radość Ewangelii

Już mnie nic nie cieszy – czasami słyszymy takie smutne wyznania. Bo ktoś stracił bliską osobę, albo pracę, albo się na kimś bardzo zawiódł, albo ma mało pieniędzy. Radość jest wielkim darem, ona jest bardziej w nas samych, niezależnie od zmiennych okoliczności zewnętrznych. To czy tamto może nią w nas zachwiać, ale jeśli ona płynie ze zdrowego źródła, nigdy nie wygaśnie. Papież Franciszek pisze: *Wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie, z jego wieloraką i przygniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Wielu temu ulega i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. I dalej: Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość. Prawdziwa radość pochodzi więc z tego źródła, którym jest Pan Jezus. Dlatego Kościół dzisiaj wzywa: *Gaudete – radujcie się, bo Pan jest blisko.* Co nam jeszcze przysłania tę radość?*



[prob.]

Gdzie jesteś?

Dzisiaj z łatwością może każdego z nas *namierzyć* satelita czy bezszelestny dron. Kiedy Stwórca odzywa się do Adama słowami: *Gdzie jesteś*, to nie tyle próbuje go *namierzyć*, bo Pan Bóg wszystko wie i zna serce człowieka, ile stara się go skłonić, by sam spróbował określić swoją sytuację, swoje położenie; wobec Boga, świata i bliźniego. Mówi się dzisiaj o ludziach, że są bardzo zagubieni pośród świata. Bo nie potrafią sami określić swego własnego położenia. Łatwiej mówią o innych, oskarżają innych, i rzeczywistość, która ich otacza, a nie potrafią określić samych siebie, swego położenia. Przy tym łatwiej polegają na ankietach, sondażach, niż na własnym sumieniu. Gdy Stwórca woła do Adama: *Adamie, gdzie jesteś?* to przede wszystkim pragnie go skłonić do zastanowienia się, jakie jest jego położenie wobec Boga. To wołanie Stwórcy jest zawsze powołaniem. Bóg powołuje nas do zjednoczenia i życia ze Sobą. Bez Boga człowiek jest zagubiony, traci orientację, nawet wtedy, gdy mówi, że Bóg nie jest mu do niczego potrzebny. Dobrze, że jest taki głos w naszym sercu, głos, który ciągle nas prowokuje do myślenia, do zastanowienia się, gdzie jesteśmy. To głos sumienia, ale także głos Bożego słowa, w które się wsłuchujemy. Przybliżamy się do wielkiej tajemnicy, gdy Słowo Ciałem się stanie i zamieszka między nami. Byśmy mogli lepiej poznać swoją sytuację.



[prob.]

Rozumiejcie chwilę obecną

O co chodzi św. Pawłowi, gdy pisze: *Rozumiejcie chwilę obecną*. Czytając te słowa teraz, w tej chwili, mogę powiedzieć, że jest ta, konkretna godzina, konkretny dzień tygodnia, miesiąca... Że chyba zaczęła się na dobre (i na złe) zima. Ale też, że w tej konkretnej chwili jestem ojcem, matką, kapłanem, chrześcijaninem. Że jestem zdrowy albo coś mi dolega, jakaś choroba, która na pewno szybko przejdzie, a może zapowiada dłuższą mękę, a już na pewno różne komplikacje zdrowotne. Wreszcie, że w tej chwili zaczyna się Adwent, a więc zbliżają się święta. I tak oto można rozszerzać znaczenie tej chwili obecnej idąc coraz dalej, ku przyszłości, która określa sytuację mojego życia. Ale można też pójść jakby w drugą stronę, a więc w siebie, do swojego wnętrza; do głębi swojego serca, sumienia. Tam, jak w czarnej skrzynce samolotu zapisało się wiele rzeczy, które pozwolą nam odczytać kierunek lotu (czy jest właściwy), tam odczytamy zarówno sukcesy, z których jesteśmy dumni, ale i błędy popełnione w drodze, które trzeba by skorygować. Wszystko to pozwala nam lepiej zrozumieć znaczenie obecnej chwili naszego życia, by obrać właściwy kierunek i z nową ochotą zwrócić się ku przyszłości, która jest przecież przyszłością mojego życia, które Bóg daje mi w podarunku. Adwent to nowe, święte planowanie własnego życia.

[prob.]



Niechże teraz siebie wybawi

Wołaliśmy do świata o pomoc, jednak nikt nas nie słyszał. Gdzie jest chrześcijańskie sumienie na tym świecie? Gdzie są nasi bracia i siostry? – tak kilka dni temu wołał do świata syryjski biskup Selwanos, po

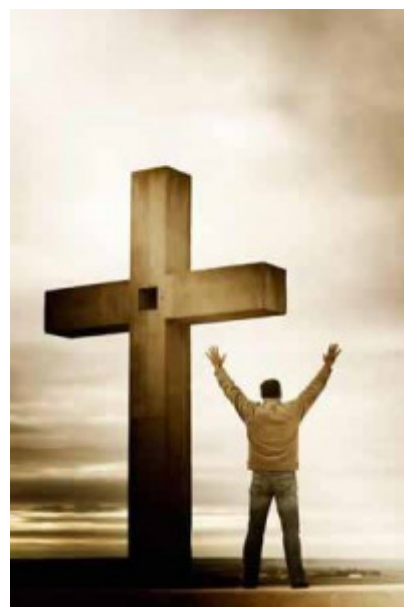


masakrze, jakiej dokonano na chrześcijanach w mieście Sadad. W tym rozpaczliwym wołaniu słychać echo słów konającego na krzyżu Pana Jezusa: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił.* W tej ludzkiej bezradności naszych braci, ale i naszej własnej względem nich, odsłania się tajemnica bezradności ukrzyżowanego Pana Jezusa. W tej dramatycznej sytuacji również na nasze usta cisną się słowa żołnierzy i członków Wysokiej Rady z dzisiejszej Ewangelii: *Jest królem Izraela; niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Niechże teraz siebie zbawi.* Chce się krzyczeć, dlaczego Pan Jezus nie zejdzie z tego krzyża i nie robi z nimi porządku, dlaczego bezradnie milczy aż do dzisiaj i patrzy na to wszystko? Nie tędy droga. Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata skłania nas do głębokiej adoracji i kontemplacji Chrystusowego krzyża, tego znaku ostatecznego zwycięstwa nad śmiercią i złą mocą. Co innego, jeśli nie krzyż Chrystusa, niesie ukojenie i męstwo w tych naszych braciach, którzy cierpią prześladowania i tracą życie z powodu wiary. Czy potrafimy przynajmniej z nimi współcierpieć dzieląc nasze życie z Chrystusem?

[prob.]

Nabierzcie ducha i podnieście głowy

Życie to nie jest bajka. Wiara w Boga też nie jest bajką. Może właśnie dlatego, że życie nie jest bajką, potrzeba nam wiary w Boga. Wiara żywa, życiowa, czyli taka, która przenika całe nasze istnienie, sprawia, że życie staje się piękniejsze od najpiękniejszej bajki. Nawet gdy na drodze życia pojawiają się przeszkody, które trzeba pokonać. Z jak wielką satysfakcją wspominamy te wszystkie trudne chwile, w których udało nam się pokonać życiowe przeciwności. Wiara w



Pana Boga jest tą tajemniczą zdolnością w sercu człowieka, dzięki której nie ma przeszkód nie do pokonania. *Wiara góry przenosi...* Choć nieraz w naszej codzienności nawet małe wzniesienie wydaje się być ponad nasze siły. Pan Jezus, który jest naszym odkupieniem, mówi do nas dzisiaj: *Nabierzcie ducha i podnieście głowy*. Jakiego ducha mamy nabrać w sobie? Ducha Chrystusowego męstwa; to Pan Jezus naszej wierze *przewodzi i ją wydoskonała*. Uczniowie idący do Emaus dopiero gdy podnieśli głowy i poznali Jezusa, który z nimi idzie, rozpoznali swoje zbawienie. Kroczenie z Chrystusem przez życie jest piękniejsze od najpiękniejszej bajki. Bajka zwodzi, życie wiary z Chrystusem nigdy nie jest zwodzeniem, jest sztuką życia. Jest sztuką, w której reżyserem jest Pan Bóg wszechmogący. To On ma najlepsze pomysły na nasze życie.

[prob.]

Cierpliwość Chrystusowa

Św. Paweł w ostatnim zdaniu czytanego dzisiaj Listu do Tesaloniczan, pisze: *Niechaj Pan skieruje serca wasze ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej!* Cierpliwość Boga najbardziej została objawiona w cierpliwości Pana Jezusa. Nikomu bardziej nie naubliżano, nikogo bardziej nie upokorzono, niż właśnie Jego, Pana Jezusa. Przyjął wszystkie cierpienia i upokorzenia, wszystkie nasze grzechy – przyjął na siebie.



Tego wszystkiego dzisiaj doświadcza Pan Jezus w swoim Kościele. I wydaje się to nie mieć końca. Ale Jego cierpliwość też nie ma końca, też jest niewyczerpana. Kto to wytrzyma? Chrystus wytrzyma na pewno. Kościół w tym świecie jest nade wszystko objawieniem cierpliwości Bożej. Nie przemogą jej ani bramy piekielne, ani tym bardziej zewnętrzni i wewnętrzni wrogowie Kościoła. Słowa św. Pawła są skierowane dzisiaj również do nas. Byśmy nasze serca *skierowali ku miłości Bożej i cierpliwości Chrystusowej*. Byśmy nie skakali sobie do oczu i do gardła, z każdego powodu, bo to nie ma nic wspólnego z duchem Chrystusowym, to nie zawiera nawet cienia Jego cierpliwości. To nie przystoi wyznawcom Pana Jezusa, który okazuje nam tak wiele cierpliwości. O Jezu, cierpliwy i cierpiętny, gdy wokół nas i w nas tyle porywczosci i nagłości: w ocenach, w surowych opiniach, daj nam uczestnictwo w Twojej cierpliwości.

[prob.]

Złota jesień

Bóg nam podarował piękną jesień tego roku. Niezwykłe kolory liści na drzewach, w rozmaitych odcieniach. Jak odcienie naszego życia. Dopiero jednak razem wzięte, widziane, odsłaniają prawdziwe piękno. Od ciemnych, wchodzących w krwistą czerwień,



po te intensywnie żółte, że aż oczy bołą, do tych złocistych, złotych, które niosą uspokojenie. Jak w życiu. Gdy jest piękne, zielone, wypełnione nadzieją; w oczekiwaniu na dzieci, które jeszcze nie przyszły, albo mogłyby jeszcze przyjść, na powrót męża z pracy, na wyniki po wizycie u lekarza. Gdy staje się szare; bo wciąż te same problemy, i ci sami ludzie, dobrzy i źli. Tam i z powrotem. Jesień życia objawia człowiekowi całą kolorystykę istnienia. Jesień to życie razem wzięte, w całości widziane, w dodatku oczami Boga. Starość potrafi być najciemniejszym stanem istnienia; wszystko widzi się w kolorach smutku, nierzadko ludzie starzy ocierają się o rozpacz opuszczenia. Że nawet już nie widzą możliwości współofiарowania swego życia z Chrystusem Panu Bogu. Jesień życia bywa szara i smutna, gdy ludzie nie potrafią dostrzec, co naprawdę w życiu jest ważne i święte. Jesień życia jest złota, gdy człowiek w całej swej przeżytej mądrości klęka przed Bogiem, który jest samą Mądrością ludzkiego istnienia. Jest złota, ozłocona serdecznym dziękczynieniem za tajemnicę własnego istnienia.

[prob.]